

dla nas największe niebezpieczeństwo, toteż trzeba odstraszać polskich kolonistów od osiedlania się na ziemiach ukraińskich, powtóre zaś przy akcji masowej jest to najlepszy sposób psychicznego oddziaływania na masę ukraińskiej ludności włościańskiej: pożary, które naocznie widzi kilka lub kilkanaście wsi, pożary mienia bezpośrednich wrogów naszego włościanstwa, którzy zabierają należną nam ziemię, bardziej przekonują wieśniaka i mają na niego większy wpływ, aniżeli np. akty terrorystyczne na organach władzy państwowej, na nieznanym bliżej osobach".

ZABÓJSTWO

Przekonywaniu mas służy jednak nie tylko niszczenie mienia, ale i zabijanie ludzi. „Akty teroru na najwybitniejszych przedstawicieli władz, to przykład akcji, których bezpośredni efekt i polityczno-propagandowy kapitał, jako następstwo, stawiamy na równi" — pisał Biuletyn egzekutywy w 1932 r. i pociąga, że akty teroru są konieczne zarówno, gdy są celem samym w sobie, np. usunięcie konfidenta, prowokatora, lub bardzo sprężystego policjanta, celem oczyszczenia terenu, wykonanie eksterminacji, ale i wtedy, gdy jedynym lub głównym zadaniem jest efekt u swoich, Polaków i zagranicą. Po napadzie w Gródku „Biuletyn" ogłosił: „Dnia 30 listopada oddział bojowców dokonał na rozkaz UWO brawurowego napadu na urząd pocztowy. Sama akcja była zamierzona, jako konsekwentne, kolejne ogniwo w działalności bojowej, która jest jedną z dziedzin roboty rewolucyjnej. Przez konsekwentne terroryzowanie wroga i zwracanie uwagi mas na bezpośrednią walkę, wytwarza się stan, zbliżający ostateczny moment powstania. Jednocześnie akcje takie osłabiają stale okupanta moralnie i fizycznie, podrywając jego autorytet".

ROZKŁAD

„Nie wolno wam dezerterować z armii polskiej, wprost przeciwnie: wszystkim przyglądajcie się tam dobrze i przysłuchujcie, co Polak robi, albo zamysła robić. Pielęgnujcie w swem sercu nienawiść do Polski". W oddziałach, gdzie niema Ukraińców, należy stać „anarchizm, komunizm, teozystwo, pacyfizm, bo to osłabia ducha armii i niszczy jej zdolność bojową".

W archiwum Senyka ujawniono odezwy, przeznaczone do kolportowania w razie wojny, a zwrócone do ukraińskich żołnierzy, społeczeństwa, żołnierzy polskich, niemieckich i białoruskich,

Pomoc państw ościennych

RZĄDU LITEWSKIEGO

Akta znalezione u Senyka ujawniły bezsporny fakt, że w ciągu lat ubiegłych rząd litewski wspierał Ukraińską Organizację Wojskową (Organizację Ukraińskich Nacjonalistów) przez udzielanie stałych subwencji pieniężnych, wystawianie fałszywych paszportów i ułatwianie przejazdów pod fikcyjnymi nazwiskami na kampanie agitacyjne do Ameryki, wreszcie przez udzielanie gościnny wydawnictwu UWO „Surma" w Krakowie.

W świetle tych dokumentów stan rzeczy wo krasie poprzedzającym zabójstwo min. Pierackiego był następujący:

W Kownie mieściła się ekspozytura wywiadowcza UWO (t. zw. „Leniwa"), złożona z kilku bojowców tej organizacji. Kierownikiem jej był dawny żołnik armii ukraińskiej Osyp Senjuk (pseudo „Ponas, Iwan Bartowycz"), występujący w Kownie pod nazwiskiem litewskim Jona Bartowiciusa.

Głównym zadaniem Rewjuka było zabieganie u władz kowieńskich o dotacje pieniężne dla organizacji i inkasowanie. Sprawa ta często przewija się w poufnej korespondencji, a przedawszystkiem w listach Konowalca, Rewjuka i Senyka. Nie brak również wzmianek na ten temat w obliczeniach budżetowych. W dokumentach tych z ośrodkami używano określeń umownych, jak np. „Kazań" zamiast — „Kowno", „Kazańcy" zamiast — Litwini, „Myr" jako państwo. Nie brak jednak zwrotów z nazwami prawdziwymi bez żadnej osłony.

Na podstawie tych dokumentów widać, że rząd litewski wy-

służył w armii polskiej, do „Narodu w Polsce", deklarując, że „Rząd ukraiński zwalnia oficerów, żołnierzy i urzędników Ukraińców od przysięgi, złożonej Polsce, nakazują niszczyć środki komunikacyjne, fabryki i obiekty wojskowe i wzywają do walki z polską siłą zbrojną". Przygotowano również dokładny plan założenia tajnej armii białoruskiej w Polsce, dla podjęcia w północno-wschodniej Polsce akcji sabotażowo-dywersyjnej. Znalezione też dokumenty, wskazujące na szczegółowe studia i wiadomości o organizacji, składzie, uzbrojeniu i rozmieszczeniu armii polskiej. Prócz przygotowań, obliczonych na wypadek zbrojnego wybuchu, UWO prowadzi szkolenie wojskowe swych członków. Ustanowiono specjalny referat wojskowy, kadrowy. Praca ma polegać na „wojskowym samowyszkoleniu sztabu", opracowaniu planów mobilizacyjnych i operacyjnych, propagandzie i szkoleniu wojskowemu oraz przygotowaniu mas do samoobrony i do akcji zaczepnej.

SKOLENIE BOJOWCÓW

Szkoleniu bojowców służyły kursy i obozy ćwiczebne, których w Małopolsce Wschodniej było kilkanaście. Utworzono także oddziały kobiece. Zastępy przerażają literaturę wojskową, przechodziły praktyczne wyszkolenie w terenie, posługując się podreżnikami i instrukcjami armii polskiej, a wyniki były sprawdzane na egzaminach, urządzanych co pół roku. Ćwiczenia terenowe odbywały się z użyciem broni i ekwipunku polowego, co ujawniono przez aresztowanie 18-go sierpnia 1933 pod Nadworną 17-tu u zbrojonych i wyekwipowanych bojowców z Jerzym Onyszkiewiczem na czele. Również na terenie „Mimoziwki" (t. j. wolnego miasta Gdańska) odbył się wojskowy kurs tajny dla instruktorów wyszkolenia wojskowego OUN. W kursie brało udział 13-tu wybitnych bojowców, a jako lektorzy wystąpili gen. Kurmanowicz, płk. Suszko, kpt. Riko Jary, Fedyna i inż. Seleszko. Zarazem do Berlina zwolany był na sierpień 1933 r. kurs radiotelegraficzny („Bezdrutników"), pozostający w związku z prowadzeniem w Polsce radiowej służby łączności, wyposażonej w krótkofalowe aparaty nadawcze. Prowadzone są wreszcie specjalne kursy wojskowe, korespondencyjne (centrala w Paryżu), a kształcenie przyszłych oficerów rewolucyjnych armii w kraju i zagranicą zajmuje poczesne miejsce.

placał Rewjukowi kwartalnie na rzecz organizacji równowartość 1500—2000 dolarów niezdevaluowanych. Sumy te Rewjuk obracał na druk „Surmy" i na utrzymanie ekspozytury kowieńskiej około 200 dol. miesięcznie, resztę zaś przekazywał Konowalcowi ze stosownymi obliczeniami.

Jak wykazuje obliczenie za rok 1930, Konowalec zainkasował od „Ponasa" 6.476,63 dolarów netto, już po potrąceniu kosztów „Leniwa" i „Surmy".

Kwoty te nie zadawały jednak organizacji i w związku z trapiącym niedoborem rozważana była w połowie 1932 myśl wystąpienia się u rządu litewskiego o specjalną zapomogę lub choćby pożyczkę.

Fikcyjne paszporty otrzymali: Rewjuk, Eugeniusz Konowalec i członkowie Naczkolegum; referent wyszkolenia Roman Suszko i referent bojowy Emil Senjuk — obaj obywateli polscy, ukrywający się zagranicą. Suszko otrzymał paszport na nazwisko Nikola Melidyczuk, Senjuk zaś jako Omelan Grybauskas. Powolne życzenia Rewjuka litewskie MSZ wyrobiło na tych paszportach wyby państw europejskich oraz Kanady i Stanów Zjednoczonych Am. P. Co do Suszki wiadomo ponadto, że w paszporcie swym podany był jako urzędnik Min. Spr. Wewnętrznych Litwy.

Życzeniu temu stało się zadość. Przybyły na zgromadzenie Litwini Narodów minister Litwy odbył z Konowalem 6 października osobistą naradę. O spotkaniu tem Konowalec pisał do Senyka: „Właśnie wróciłem z rozmowy z p. Z. Rozmowa trwała prawie półtorej godziny. Była prowadzona w nadzwyczaj przyjaznym i szczerym tonie. Przekonałem się, iż stosu-

nek p. Z. do nas jest nawskroś pozytywny i przychylny".

Z dalszego opisu wynika, że min. Zaunius zdawał sobie sprawę, iż postępowanie to jest ryzykowne i może wywołać konsekwencje przykre dla Litwy.

„Mówił, iż Polacy napewno śledzą za tą sprawą i mogą amerykańskiemu rządowi dostarczyć dowodów, że w Kazaniu jest taki system, że dają paszporty ludziom, którzy wyjeżdżają do Ameryki prowadzić rewolucyjną robotę przeciw Polsce i to nadomiar przy pomocy polskiego obywatela. Gdyby ta sprawa została przez Polaków udowodniona przed amerykańskim rządem, to wówczas w oczach Amerykan kazańskie paszporty w ogóle straciłyby na wartości i on nawet dla samych kazańców nie mógłby otrzymać zezwolenia na wyjazd".

GDAŃSK — KRYJÓWKĄ

Archiwum Senyka wykazało, że ekspozytura gdańska dawała schronienie nieraz przez czas dłuższy działaczom skompromitowanym w Polsce i uchylającym się od wymiaru sprawiedliwości. Pod opieką Fedyny przebywał w Gdańsku od października 1931 r. przez cały 1932 r. Michał Hnatow, pseudo „Zaliżniak" lub „Osa" ścigany listami gończymi, organizator zamachu na posia Holołwke. Fedyna pozostawał w stałym kontakcie z krajem przez kurjerów („djaków"). Na dobrane spotkania, bądź sam wyjeżdżał tajnie do Polski, lub delegacji przybywali do Gdańska, albo przez Gdańsk z pomocą Fedyny do Berlina.

W Gdańsku odbywały się konferencje, na które jeżdżali najwybitniejsi kierownicy z Kowna, Pragi, Wiednia i Genewy. Tam również toczyły się narady z „kazańcami", t. j. grupą kowieńską, chybą, że władze litewskie ze względów ostrożności wymagały przeniesienia spotkań do Berlina. Gdańsk był też miejscem wysyłek pieniędzy, które przez kurjerów, lub przekazami kierowano na „Zemelny Bank" („Pszeniecny Kwietnik") i na Tow. „Dniści" we Lwowie. Jako z ekspozytury wojskowej z Gdańska przemycano większe ilości rewolwerów.

U Senyka znaleziono instrukcje opracowane przez Fedynę, o sposobach i miejscach przekraczania granicy Wolnego Miasta i porozumiewania się z Fedyną w Gdańsku. Zalecały one omijać Teczew, gdzie „cała straż graniczna nastawiona jest na wypływanie zbiorów" oraz polecały drogę

przez Warszawę, Mławę i Działdowo i to koniecznie pociągiem osobowym, z tem, że należy przebiegać się do pociągu, idącego określną drogą do Gdyni przez Łaskowice, Kościerzynę i Kartuzy, lub wysiąść w Teczewie i przekroczyć pieszko granicę Wolnego Miasta. Lebed i Hnatkiwska, którzy wyjechali z Warszawy pociągiem osobowym na Mławę, co do sposobu przedostania się do Gdańska, dawali właśnie wyjaśnienia sprzeczne i niejasne.

GNIAZDA W CZECHOSŁOWACJI

Co się tyczy Czechosłowacji, łączność rezydujących tam władz UWO i OUN obejmowała również wszelkie działy organizacyjne. Transportem bibuły zajmował się specjalnie administrator „Rozbudowy Nacji", Włodzimierz Zabawski, pseudonim „Szczany Włodo". Stany kontakt utrzymywali też Seny, jako referent bojowy, Jarosław Baranowski, referent Podkarpacia i organizator łączności z krajem, wreszcie dorywczo Martyniec, Suszko i Ści-borski. Spotkania i narady odbywały się albo w miejscach nadgranicznych (w czeskim Cieszyńsku i Karpatach), albo w samej Pradze, gdzie rozmawiano o sprawach bojowych i odbywały się konferencje z udziałem Konowalca.

Granice przekraczano przeważnie nielegalnie. W użyciu były jednak przepustki Tow. Tatrzńskiego. Przy zbiorowych wyprawach stosowane były specjalne środki ostrożności. Konferencja w Pradze otoczona była np. specjalną tajemnicą i przyjazd wybitnych członków z innych państw upozorowano naradami organizacji legalnej.

Między „bazą" i punktami organizacyjnymi w Czechach panował stały i bardzo ożywiony ruch przejazdowy. W Czechosłowacji znajdowali schronienie zbiegli z Polski członkowie OUN, poszukiwani bądź zagrożeni poszukiwaniem władz. Uczestnicy krwawego napadu pod Birczą, Włodzimierz Tereska i bracia Józef i Roman Kucakowie, wybitny członek OUN Iwan Gabrusewicz pseudo „Irtan" — też tam ukrywali się.

Akta Senyka odsłoniły również główne punkty graniczne przemytu, do których kierowane były przesyłki, przeznaczone do przeniesienia do Polski. Były to miejscowości Jasina i adresat „Kłempusz", teren spotkania Baranowskiego i ucieczki Maciejki.

Fabryka bomb w Krakowie

Na pewien czas przed aresztowaniami 14 czerwca, władze bezpieczeństwa stwierdziły, że w Krakowie wśród akademików narodowości ukraińskiej, studiujących tam na wyższych uczelniach, OUN utworzyła swoją ekspozyturę. Obserwacje wykazały, że rolę kierowniczą odgrywał Mikołaj Klimyszyn, pochodzący z powiatu kałuskiego, zamieszkały w Krakowie i zapisany na wydziale filozoficznym Uniwersytetu. Prócz niego czynny był również Jarosław Karpyńec ze Stanisławowa, b. student chemii na Politechnice we Lwowie i studiujący chemię na Uniwersytecie krakowskim.

Rewizje dokonane u Karpyńca i Klimyszyna ujawniły w jednym z pokojów mieszkaniu na Rynku Dębickim 13 liczne narzędzia i materiały przeznaczone do produkcji środków i przyrządów wybuchowych. Znalezione słoje, retorty, kolby, butle, lejki, próbówki wypełnione substancjami chemicznymi, kawałki blachy, druty, śruby, rurki, polamaną formę do odlewania owalnych granatów ręcznych i mechanizm bombowy. Wiele notatek, wzorów i obliczeń chemicznych, listy i zapiski po ukraińsku o treści nacjonalistycznej - rewolucyjnej, referat o konieczności konspirowania przekonań politycznych, notatki o akcji antymonopolowej, o laboratorium bojowym na użytek organizacji, o broni, urządzeniach podsłuchowych i o walce gazowej.

Wśród rzeczy zabranych znajdują się także fałszywe legitymacje Tow. Tatrzńskiego, klucz szfrowy, podanie o pozwolenie na zmontowanie stacji radiowej krótkofalowej. Policja zastała również śpiącego, młodego mężczyznę, podającego się za Tadeusza Kłodnickiego, a którym był Osyp Nykolszyn, czynny i noto-

wany członek OUN, ukrywający się od wielu dni u Klimyszyna przed władzami bezpieczeństwa po wszczęciu przeciw niemu dochodzeniu we Lwowie.

Znaleziono też dwie flaszki z płynem do wywabiania atramentu, podreżnik o karabinie maszynowym, notatki szfrowe, wiersz o treści rewolucyjno - nacjonalistycznej, nabyty pistolet automatyczny z 8-ma nabojami, 18 pustych czerepów do granatów bomb, liczne wydawnictwa ukraińskie o treści rewolucyjnej.

GRANATY NA DNE WISŁY

W tym czasie, kiedy policja dokonywała tych rewizji, flisacy natknęli się na brzegu Wisły na kilka paczek, zawierających ładunek bibuły nielegalnej, drukowanej zagranicą i pudełko z kwasem pikrynowym (zawartość bomby warszawskiej). Z Wisły wydobyto komplet ukraińskich czerepów drukarskich i 10 czerepów granatów, wypełnionych czarnym prochem.

Sledztwo stwierdziło, że w najbliższym sąsiedztwie mieszkań Karpyńca i Klimyszyna, a zarazem w pobliżu Wisły, mieściła się kolonia studentów - Ukraińców, którzy pozostawali w żywym kontakcie z Karpyńcem i Klimyszynem. Dokonano u nich rewizji, która wskazała wbrew oczekiwaniom nie wykryła obciążających dowodów. Tymczasem Urząd Sledczy w Krakowie uzyskał poufne wiadomości, że materiały znalezione w wodzie i w zarosłach nadbrzeżnych właśnie przechowywane były uprzednio w pokoju zajmowanym przez jednego z podejrzanych Bohdana Nazara, a złożył je na parę dni wcześniej Klimyszyn. Nazar wyniósł je i ukrył z pomocą kolegi Ukraińca Eugenjusza Sawczyńskiego 13-go

czerwca na kilka godzin zaledwie przed rewizją. Stało się to z tego powodu, że między gospodynią a jednym z lokatorów wynikała jakaś kłótnia i Nazar zląkł się, że może się zjawić policja i wykryć wszystko.

Zachowanie się Ukraińców było podejrzane dla lokatora Alojzego Brachla, rzemieślnika. Na parę dni przed rewizją widział, że jeden z nich wywiózł dorozką cztery ciężkie walizy i tuż przed rewizją usłyszał jak w pokojach Ukraińców przesuwano gwałtownie różne przedmioty i palono w piecu papiery. Wielu spośród Ukraińców parokrotnie wynosiło ku Wisle ciężkie pakunki.

KOMPROMITUJĄCA WALIZA

Dnia 20 marca wywiadowcy zauważyli nieznanego młodego mężczyznę, który do Lwowa zabrał od Karpyńca walizę. We Lwowie z przechodnia walizę tę, pozostawioną przez członka OUN, Jarosława Spolskiego, odebrali dwaj mężczyźni Józef Fenyk i Aleksy Skropka, studenci, zamieszkali w ukraińskim Domu Akademickim. Zatrzymani tuż przed wejściem twierdzili, że w walizce są książki, jednakże okazało się, że są tam przedmioty, pochodzące z laboratorium Karpyńca.

Przy pomocy chemika i pirotechnika stwierdzono, że są to: niewiadomego przeznaczenia koperta, specjalnie sklejona, polaczona zapomocą druczka i sznurka z zakraplaczem, w którym znajdował się kwas siarkowy i z rurką mosiężną, a w niej — mieszanina chloranu potasu i cukru. Balon sklejony z cienkiej, białej bibuły o rozmiarach 1,85 m. na 3 m. dający się przez podgrzanie wypuścić w powietrze i zapewne przeznaczony do użycia w połączeniu z jakimś transparentem w celach agitacyjnych podczas zgromadzenia pod gołym niebem. Nadto mechanizm bombowy ręcznej roboty przeznaczony do zdetonowania jakiegoś materiału wybuchowego, którego w walizce nie było.

Również 6 maja wywiadowcy po obserwacji Włodzimierza Iwanyska, studenta Uniwersytetu Lwowskiego, który niósł ciężką ciężką skórzaną i z Krakowa odjechał do Lwowa, zatrzymali go w pobliżu dworca kolejowego. W teczkę dźwigał mechanizm razem z 10-ma zapłonami do sznurka wolnopalnego i 12 zapłonów elektrycznych.

Szpiegostwo

Referat wywiadowczy obejmował szkolenie wywiadowczo-konspiracyjne członków OUN i junactwa oraz prowadzenie wywiadu nazewnictwa organizacji i wśród jej członków. Wywiad zewnętrzny zmierzał do stwierdzenia liczebności i rozmieszczenia władz bezpieczeństwa i wojsk polskich, zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu. Przenikał do różnych organizacji polskich, sporządzał mapy, plany, dane statystyczne. Wywiad wewnętrzny miał na celu sprawdzanie aktywności i rzetelności członków OUN i junactwa, przeprowadzania śledztw w razie dekonspiracji i wyspy. Wywiad prowadzony był oddzielnie, niezależnie od wywiadu referatu bojowego.

W czynnościach wywiadu Makaruszka miał do pomocy członków OUN przydzielonych przez referenta organizacyjnego, przy czym Makaruszka prowadził agendy we Lwowie, a przyjaciel jego Paszkiewicz wywiad na prowincji. W organizacji prowadzono bardzo wiele śledztw. On, Paszkiewicz i Spolski prowadził śledztwo o nieurządzenie mimo rozkazu demonstracji studentów ukraińskich przed gmachem konsulatów sowieckiego. Było również śledztwo o aresztowania i rewizje w dziale kolportażowym OUN.

„ZIELONE KADRY"

Prócz kształcenia ideologicznego i wywiadowczo-konspiracyjnego, prowadzono także szkolenie wojskowe. Makaruszka w 1931 r. przeszedł konspiracyjny kurs wyćwiczenia podoficera zawodowego i przerobił zasady taktyki, służbę polową, kartografię i naukę o broni, a po ukończeniu kursu poddany był egzaminowi. Na posiedzeniach egzekutywy krajowej omawiano wystąpienia o charakterze politycznym, jak akcje anty - szkolną i anty-sowiecką. Po zamachu na konsulat Z. S. R. R. we Lwowie Makaruszka

Biegli stwierdzili, że wszystkie te trzy mechanizmy są jednego typu i konstrukcja odmienna od budowy bomby warszawskiej, polega na użyciu energii baterijek elektrycznych od lampy kieszonkowej. Połączenie biegunów wywołać miało iskrę, detonującą zapłony, wypełnione piorunianem rtęci, mające znaczną siłę detonacyjną, o typie używanym w wojsku do detonowania materiałów wybuchowych przy pracach minerskich.

Zapłony mogły być zastosowane do zdetonowania granatów znalezionych w Wiśle. Zdaniem biegłych granaty te nadają się do użytku jako ręczne lub bomby do burzenia murów i mostów. Co do czerepów granatów, z ekspertyzy pirotechnicznej wynika, że Karpyńec mógł je sam odlać bez większych trudności. Zresztą znaleziono u niego formę do odlwania granatów i gwintownik, odpowiadający gwintom granatów napełnionych czarnym prochem.

EKSPERTYZA

Wszystkie materiały, znalezione w laboratorium Karpyńca poddano ekspertyzie Zakładu Chemii Uniwersytetu Krakowskiego, co do wartości substancji wybuchowej, i Zakład Chemii orzekł, że zawartość bomby mogła być wykonana przy pomocy preparatów i przyrządów ujawnionych u Karpyńca.

Materiały zabrane u niego stanowią substancje wybuchowe gotowe lub służące do wykonania ich. Znaczną ilość cjanu potasu stanowi gwałtowny środek trujący, a żelazo sine może być zarówno składnikiem materiału zapalowego jak i atramentu sympatycznego.

Wreszcie uznano, że Karpyńec zniszczył lub ukrył znaczną część materiału przed rewizją, bądź też zdołał już wysłać komuś innemu gotowe przyrządy wybuchowe i ich składniki. Wszystkie znalezione notatki mają ściśle związek z materiałami wybuchowymi i świadczą, że Karpyńec przygotowywał się do zakupowania materiałów celem sporządzenia środków wybuchowych i trujących. Zajmował się też drobiazgowymi studiami nad temi dziedzinami chemii, które dotyczą otrzymywania materiałów wybuchowych i gazu trujących stosowanych w wojnie chemicznej.

WYROKI ŚMIERCI

W kwietniu 1934 r. Makaruszka przekazał pracę Paszkiewiczowi i wziął z organizacji urlop, w zamiarze zupełnego wystąpienia, gdyż nie godził się z metodami, a w szczególności z akcją antyszkolną, z wrogiem stosunkiem do UNDO i terorem. Wgłose Makaruszka doszedł do wniosku, że działalność O. U. N. jest zgubna dla młodzieży ukraińskiej, bo konspiracja wyrabia w niej pesymizm, ambigijność, jednostronność w myśleniu, nietowarzystwo i donosicielstwo. Miał wreszcie zastrzeżenia przeciw uprawnianiu demagogii i teroru względem własnego społeczeństwa.

Maluca potwierdził też zeznania Makaruszki, że przydzielił mu członków O. U. N. do prowadzenia wywiadu i że istotnie prowadzono w organizacji śledztwo za nieurządzenie demnstrej pod konsulem sowieckim, a Jarosław Stečko, wbrew zenaniom Makaruszki i kategorięcznym ustaleniom wywiadowców krakowskich, nie przyznał się do udziału w O. U. N. Zato Paszkiewicz przyznał, że istotnie był podreferentem wywiadu, a co do śledztw, prowadzonych w organizacji, zeznał, że w stosunku do członków O. U. N. najwyższy wymiar kary, t. j. śmierć, władna była orzekać krajowa egzekucja. Szuchowicz (Dokończenie na str. 5-tej).